

ORĘDOWNIK NAUKOWY.

Spis rzeczy **39** Numeru: Uwagi Józefa Bychowca nad Krytyką sztuki zapobiegania chorobom p. Gerwazego Bombę. — Urywek z Korrespondencji. — Kronika Gymnazjalna. — Nowiny lit. z Leszna, Lipska i Poznania.

U W A G I

Józefa Bychowca

nad

Krytyką sztuki zapobiegania chorobom

przez

Gerwazego Bombę.

(Ciąg dalszy).

Wyznaję szczerze, że się już zmordował i znudził przemłacaniem słomy, w której rzadko kiedy ziarno znalazł. W dalszym ciągu P. Bomba gani i chwali, obwinia ciągle o panteizm, mistycyzm i wrywając dowolnie szczegóły z ogółu, sądzi one podług swego widzi mi się. Ponieważem każdą myśl ściśle i długo rozważał, wszystkom starannie wyrozumowywał; więc mniemam, że pomysły do higieny religijnej, wsparte na zasadach zdrowej filozofii, na pojęciach ducha Chrześcijaństwa, musiały się Uczonym podobać. Nie pisałem tej rozprawy dla pocziwych i pracowitych prostaków, bo oni o niczem nie wątpią, żyją podług maksym praktycznych religii i moral-

ności, kursujących w ich świecie, i spokojnie w ciągłych trudach żywot swój pędzą.

Przy końcu tej rozciągłej rzeczy (str. 146 Tyg.) o pomysłach moich filozoficznych, odzywa się Pan Bomba. „Potem autor powiada, że ma pokusę te ustępowe uwagi nazwać higieną religijną. Porachowawszy się ściśle z naszym sumieniem, nie radzimy tego czynić. Nie godzi się ustępować pokusie.“ Odpowiadam: Lubo krytyk ściśle się z sumieniem swoim porachował, niewczesnie jednak mnie ostrzegł, bom się już grzechu dopuścił. Ale zgorszył mnie po pogańsku, bo sam nieoparł się pokusie pisania takich bredni. Przeto, podług własnej jego rady, uderzmy się mocno oba w piersi, wołając do Boga w modlitwie, „i nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw nas, Panie, od wszego złego!“ O jakżeby się miał za szczęśliwego, gdybym mógł dodać: Amen! Złośliwy krytyk jeszcze mi tego nie pozwala.

Ostatni artykuł sążnistej diatryby zawiera obrachowanie stanowcze recenzji, tudzież urzędowe ogłoszenie encyklopedycznej opieki nad umy-

slami pracującymi w zawodzie piśmiennictwa. — Dzięki recenzentowi, że w ogólnej swój kontroli raczy mię zaszczycać swemi pochwałą, lubo dodaje do nich zawsze jakieś ale. I tak Jego Wysokość wyrzeka: „Część czysto-hygieniczna zawiera wiadomości niezaprzeczenie pożyteczne, ale niektóre artykuły potrzebują obszerniejszego lub więcej praktycznego wyłożenia, a o niektórych ważnych przedmiotach wcale niewspomniano.“ Może to i dla tego tak się zdawało Panu Bombie, że on wymaga często od higieny tego, co właściwie do terapii należy. Dalej: „Część filozoficzna przy wielu zdrowych i pożytecznych prawdach, w mnogich miejscach skażona i często obleczone w ciemną szatę modnego, niezrozumiałego języka filozoficznego.“ — Trzeba było koniecznie ganić, więc do technicznych wyrazów recenzentskiej dyplomatyki: mistycyzm, panteizm, kędzierzawość, dodano nowy wyraz, modny niezrozumiały język filozoficzny. Wyrazy takie, lubo nie od wszystkich rozumiane, odurzają jednak i w błąd wprowadzają. Przekonałem się tu w Wilnie, że ludzie uczeni, wezwyczajeni do ciągłego i ścisłego myślenia, pojmują doskonale tę część filozoficzną; nieuczeni zaś niemogą jej rozumieć równie, jak ci, którzy ledwie znając pierwsze działania arytmetyki, rachunków wyższej matematyki pojmować niezdolają. Niedawno był w modzie język materialistów płaski i zbytecznie figuryczny, albo spiritualistów napuszony, dziś moda w filozofii łączyć doświadczenie z dojrzałymi pomysłami rozumu i najjaśniej się tłumaczyć. Filozofia za dni naszych przeistacza się w prawą naukę umiejętności, w umiejętność prawdy i rzetelnej wiedzy, cośmy winni olbrzymim Pana Trentowskiego usiłowaniom. On to, przejawszy się duchem znamienitych badaczy umysłu, wzniósł się na najwyższy szczybel umiejętności. Mało co dodał nowego, ocenił sprawiedliwie wartość wiadomości swych poprzedników, i za pomocą krytycznej, tej jedyniej w filozofii metody, zbudował piękny, wspaniały, lecz nie eklektyczny gmach filozofii.

Wysledza on naprzód zalety doświadczenia, ale razem postrzega ich jednostronność; widzi też jednostronność w wielkich zaletach rozumu, więc spaja w jedno doświadczenie z rozumem i filozofią, przez siebie ułożoną, nazywa Filozofią rozważającą, Wahrnehmungs-Philosophie*). Twierdzenia jego, pisane dla Niemców, są wprawdzie w smaku i formie szkoły niemieckiej, ale scholiony do nich, objaśnienia są jasne, pełne zdrowego rozsądku: są to prawdziwe dzieje umysłu ludzkiego. Ktokolwiek pojmie dokładnie samą naukę, ten ją łatwo, byleby się nietrzymał litery, na każdy język europejski popularnie przełoży. Godziż się taki język nazywać modnym, niezrozumiałym i zrażać młodzież od uczenia się takiej filozofii? Filozofia ta uwielbia z najwyższą czcią to wszystko, co jest Bożego w świętem Objawieniu Jezusa Chrystusa; lecz walczy gorliwie przeciw niektórym ludzkim dodatkom, przeciw niepotrzebnym upiększeniom, więc nietylko nie jest niebezpieczną Chrześcijaństwu, ale najskuteczniej i najprościej, bo drogą przekonania, do niego prowadzi. Wskazuje człowiekowi nie inny cel, jak samą doskonałość nieskończoną, i przykazuje mu zmierzać do tego celu nieustannie, do którego powinien on zawsze się zbliżać, lubo nigdy całkowicie go w tem życiu nie osiągnie. A tak pierwszą jej ustawą jest ustawa postępu, i pierwszym jej przykazaniem przykazanie czynności nieustanniej, aby człowiek zawsze postępował, aby się w prawdzie i Dobrem wiekuście rozszerzał. Nie tenże sam ma zamiar i czysta religia chrześcijańska? Czyliż ona, jak i dzisiejsza filozofia, nie zajmuje się równie

*) Dzieło swoje wydał w niemieckim języku pod tytułem: Grundlage der universellen Philosophie von Bronislaus Ferd. Trentowski, Doctor der Philosophie, ehemaligem Lehrer am Gymnasium zu Szuczyn in Polen. Carlsruhe und Freiburg, in der Herderschen Kunst- und Buchhandlung. Paris, Rue des Marais-Saint Germain No 17 bis. — Główne Zasady filozofii powszechniej.

zupelnem rozwiązaniem wielkich zagadnień ludzkości, to jest, celu czyli przeznaczenia człowieka, jego pierwotnego pochodzenia, jego przyszłości, jego stosunków z Bogiem i ludźmi? Wreszcie rzucając okiem na stan obecny rodzaju ludzkiego, cóż postrzeżemy? Widoczny tryumf Chrześcijaństwa. Jakoż oddzielając plemiona dzikie, nienawrócone dotąd do prawej cywilizacji, rozpościerające się jeszcze tam i owdzie na powierzchni ziemi w stanie barbarzyństwa, oddzielając, mówię, tę nieogłodzoną część rodzaju ludzkiego, ujrzymy, że się reszta skupia, z małemi wyjątkami, w trzy wielkie rodziny, jakimi są narody chrześcijańskie, muzułmańskie i bramińskie. Chrześcijaństwo, mahometaństwo i braminizm są trzy wielkie szkoły, trzy wielkie systemata cywilizacji, mieszczące w sobie to wszystko, co na ziemi nie jest pogrążone w barbarzyństwie. Chrześcijan można liczyć prawie dwieście trzydzieści milionów, mahometanów około sto dwadzieścia, a braminów w różnych sektach dwieście. Sto milionów barbarzyńców składają resztę mieszkańców kuli ziemskiej; atoli tak są oni rozproszeni i otoczeni, że niemają żadnej mocy, i żadnego wpływu nie wywierają. Okazuje się jeszcze z dalszego rozbioru, że z owych trzech systematów, systemat chrześcijański ma w sobie wyłącznie tę potęgę działającą, stanowiącą życie cywilizacji, jak siła roślinności jest życiem roślin. Zatem w cywilizacji chrześcijańskiej zawiera się przyszłość świata, gdy się przez wady wewnętrzne niezsypuje. Próżna więc bojaźń zatwardziałyłch Dogmatyków, żeby prawa filozofia nieszkodziła religii; bo prócz tego, iż obu instytucji jednostajna jest dążność, zarody w Chrześcijaństwie do postępów w najwyższej cywilizacji, wieczną jeszcze tej religii trwałość zapewniają. —

„Hygiena religijna (słowa recenzenta), przy tych samych wadach, bynajmniej nieodpowiada oczekiwaniu publiczności w tym przedmiocie.“ Już dowiodłem, że Pan Bomba, (iż użyję własnych jego ulubionych wyrazów) niepoglądał na

tę higienę z przyzwoitego stanowiska. Ale kto mu dał prawo tak śmiało twierdzić w imieniu publiczności, kiedy go ona nigdy swoim reprezentantem, a tym mniej dyktatorem literackim nieobierała? Niejeden z tej publiczności nie słyszał nigdy o człowieku — bombie i lubi sam przez się sądzić. — „Kwestje, które autor starał się rozstrzygnąć, należą do Teologii i Filozofii, nie zaś do Hygieny, która powinna już na nich opierać swoje uwagi.“ Kwestje przezemnie rozstrzygane, należą do Hygieny duszy, dlatego też one opierał na Filozofii i Teologii. „Najgłówniejsze zaś (głos recenzji) wady wypłynęły, ile nam się zdaje, z następujących powodów: 1) Mniej filozofii, a więcej praktyki uczyniłyby dzieło nierównie pożyteczniejszem.“ — Żem wiele wprowadził filozofii do mego dzieła, taki zarzut poczytuję sobie za zaszczyt. Usiłowałem mój przedmiot wystawić w całej pełni, co bez filozofii byłoby niepodobna. Każdy filozof pisze tylko dla pewnej liczby wybranych. Co do praktyki, tej jest dosyć dla zapobiegania chorobom. Niech Pan Bomba jej się trzyma, to pewnie będzie żył długo, byleby daremnie systematu swych nerwów nietrudził. „2) Z odstępiania od prostoty, właściwej przedmiotom religijnym i zamiłowania abstraktu w rzeczach filozoficznych.“... Wzbijaniu przesądów niedowiarstwa i bezbożności, musiałem się zastósowywać do wykwinności rozumowania przeciwników. Bez abstraktu nietylko w rzeczach filozoficznych, ale i w sprawach życia potocznego niebyłoby ani mowy, ani rozumu, ergo kula nasza ziemnowodna zamieniłaby się w szpital obłąkanych. „3) Z ciemności wyłożenia modnym*) filozoficznym

*) Jak dawny Filip z Konopi, jak prawdziwy turbator chóru, jak zaściankowy szlachcic, który owego czasu wrzeszczał na sejmikach sławne niepozwalam, i niewiedział często, o co rzecz idzie, wyrwał się tu Wydawca Tyg. peters., a zaś mądrość jego ferowała następujący wyrok, w mniemaniu jego stanowczy: „W tym epitecie niezgadamy się, mówi w liczbie mno-

językiem.“ Dosyć już o tem powiedziałem. Żeby zaś można było pisać, nierozumiejąc tego, o

giej! z krytykiem; język o którym mówi, jak i przemawiający w nim sposób myślenia, był kiedyś modnym, ale, na szczęście (raczej na nieszczęście! podług mego zdania) już być przestał. Owszem, podobne dzieła, jak hygiena P. B. tracące tak przedawnialemi rzeczami, jak jest Kant i inne filozofastry (tu pewnie w myśli Wydawcy Fichte, Szelling i Hegel), są już tylko rodzajem metryki, świadczącej o długim pisarskim wieku autora. Smutno wszakże, że takie rupiecie drukują się w roku Pańskim 1843. i w takim mieście, gdzie pisartwo i drukarstwo nabrały od niejakiego czasu szlachetnej dążności... Dręczy mnie to niezmiernie, iż niemogę z ognistym uczuciem stawić się obecnie przed obliczem tak śmiałego ryercza. O jakżebym serdecznie, podziękował za przypisek tak krasomowny i obowiązujący! Ale niemam skrzydeł, wóz powietrzny niewygotowany, więc muszę się, lubo nie tak skutecznie, piórem rozprawić. Przeto P. Wydawco! pomówmy z sobą po szlachecku w guście Pana Bomby. Staram się zawsze, żeby mój język był czysty, jasny i łatwy do zrozumienia. Z rozkoszą bronie zawsze rozumowi od wszelkich napaści, gniewam się na tych, którzy usiłują władzę tę główną umysłu w sobie przytłumić; bom przeświadczony, że rozum jest z woli Boga jedynym źródłem wszelkich prawd i wiadomości, jedyną ucieczką we wszystkich tak mnogich klęskach rodu ludzkiego, jedynym twórcą wszelkiego dobra i prawego szczęścia, jedyną rekojmią doskonałości umysłowej, to jest cnoty i mądrości. Aloli taki rozum zjawia się tylko gdzieś niedzie, drzemie najczęściej pielęgowany w pieluchach teorii; zatem trzeba go przebudzać, trzeba starannie nabywać, przyswajać sobie i w praktykę wprowadzać. Jakież ztąd wnioski? Oto, jeżeli taki język i taki sposób myślenia wyszły już z mody, to źle bardzo; trzeba się starać o ich nowe wprowadzenie. To twierdzenie, że podobne dzieła jak Hygiena P. Bychowca, tracą przedawnialemi rzeczami, jak jest Kant i inne filozofastry, jest średniowiekowym barbaryzmem; traci bardzo niewiadomością i ślepą zarozumiałością Twierdźciela. — Prawdy raz objawione niepodlegają przedawnieniu, jak zobowiązania, weksle i obliży w życiu cywilnem; zostaną wiekami prawdami, i nikt ich nienazwie przedawnialemi rzeczami, chyba jakiś lichy krytykastr. Gdyby P. Wydawca Tyg. i nieczytał dzieł główniejszych Kanta, do czego nie miał nigdy czasu, to jak Encyklopedysta, powinienby wiedzieć przynajmniej, że Krytyka czystego rozumu zwróciła wiek XVIII. z brudnego Sensualizmu na drogę wysłędzania prawej umiejętności. Wiedząc o tem, nigdyby się z takim lekceważeniem nie targał pło-

chem się pisze, mam za takie niepodobieństwo, jak gdyby kto utrzymywał, iż można chodzić i jeść, nieczując ruszania nóg i gęby.... Co się tyczy mistycznego, jak P. Bomba sam mówi, postrzeżenia recenzenta, „że pierwszy period pisma,

cho na geniusz znakomity, poświęcający się bez żadnych widoków materialnej korzyści wyszukiwaniu prawd, zasad i pomysłów. Odkrycia jego przyswoili sobie następcy w zawodzie filozoficznym, utyli jego darami i z błędów nawet jego korzystali. Targanie się tak lekkomyślne przypomina śmieszną walkę Liliputanów, człowieczków tak małych jak baki, z Guliwerem. Pięćdziesiąt owych biedaków, osób urzędowych z Wydawcą Tyg. Liliputańskiego, jako kommissii zesłanych na śledztwo do tabakiery, na śmierć się zakichało.

Co się tyczy mego wieku, ten jest tak długi, iż miałem dosyć czasu poznać przeszłość, nauczyć się przewidywać przyszłość i dostatecznie się przeświadczyć, że ludzkie krótkiego wzroku bywają pospolicie zuchwale zarozumiali, a zarozumiałość była zawsze, jest i będzie na wieki niezglądziem piętne mierności.

Jeżeliby nakoniec dzieło, chwalone nawet od wytwornego krytyka, zawierające w sobie tyle użytecznych rzeczy, miało rzetelnie zasługiwać na upokarzającą nazwę rupieci, miało być pozbawione szlachetnej dążności, cóżby się stało z Tyg. peters., drukującym się też w roku Pańskim 1843.? jakążby należało nadać mu dążność? gdyby to pismo nie ogłaszało szermierstwa uczonych. Aj! Aj! Zastanów się Panie Wydawco, do czego przywozi pycha, ta obrzydliwa zbrodnia duchów ciemności! W przypisku do rozprawy P. Wenerandy Kokosz nazwałeś sam siebie organem opinii. Ale czemuż jest często opinia? Nie jest sądem rozumu, lecz przesądem, świegotaniem przekupek, gadaniną ślepego gminu.

Wszakże pomimo to wszystko, wie o tem i nawet sam P. Wydawca, że każdy skutek musi mieć przyczynę. Ta płocha Donkiszotada niemoże pochodzić z niechęci ku mnie osobistej, bośmy nigdy sobie w niczem nieszkodzili; bośmy się nigdy wspólnie o nie nieubiegali. Nie może też pochodzić ze złej woli, bo ta wola bez pobudki jest tylko własnością szatana, na dnie piekła pogrążonego; więc musi wynikać z jakiejś nadzwyczajnej przyczyny, zmuszającej pomimowolnie... I to się już na świecie zdarzyło. Oto owego czasu w Olimpie greckim Wulkan uderzył w łeb Jowisza, i wyskoczyła świeża, wspaniała Minerwa: za dni naszych liuk bomby roztrząsał czaszkę Wydawcy Tyg., i wyleciał z jego mózgowni wesoly pra-pra-pra-prawnuk bożka... Momusa. Niech żyje bystromyślny Wydawca, rozkrzewiciel pokolenia bożków!

tak jak intonacja w muzyce, ma niepospolite znaczenie," tego dowiódł krytyk moim przykładem i swoim własnym. Zacząłem dzieło od słów: *Przyrodzenie z woli Stwórcy*, a skończyłem twierdząc, że bezpieczniej zapobiegać chorobom przez ściśle spełnianie przykazań wszechmocnego przyrodzenia, niżeli na oślep i dobrowolnie puszczać się na nadzieję loteryi medykamentalnej. Pan Bomba zaczął od poezyi Kochanowskiego, a zakończył arcy poetycznie, zapytując łaskawego Wydawcę, co sądzi o jego recenzji, oraz całując rączki publiczności.

Teraz tłumaczy się recenzent przed publicznością, dla czego tak obszernie się o mojem dziele rozpisał, i wskazuje do tego trzy powody.

Naprzód uważa to dzieło za rodzaj jakiejś podręcznej praktycznej filozofii, a że sądzi je być popularnem, więc jako Katon nowoczesny, ma za święty obowiązek czuwać nad prawością obyczajów. — W części przełożonej z niemieckiego artykuły XVII., XVIII., XIX., XX., XXI., pomysły Kanta o władzy w umyśle panowania nad chorobami uczuciami, a dalej w części odemnie przydanej, zbijanie miejscowych przesądów względem przyczyny chorób i sposobu życia, pomysły do higieny religijnej, osobliwie zaś artykuł XVIII: rachunek sumienia z czytelnikiem, mieszczą w sobie ściśle zastosowanie filozofii praktycznej do sztuki zapobiegania chorobom. Dla czego atoli recenzent przemienia się tak często z poważnego Cenzora w nadwornego Trefnisia? Dla czego wyszydza szczególnie panowanie nad sobą, tak koniecznie w życiu moralnem człowiekowi potrzebne?

Powtóre, „upatrując w tem dziele, słowa recenzenta, chęć pisania w duchu religijnym, obok tyłu pojęć, obok fragmentów ze wszystkich systematów filozoficznych, sądziliśmy, że rozbiór ze stanowiska religijnego, rozbiór szczegółowy, ostry, surowy będzie pożytecznym.“ — Tylko obłąkany może mieć chęć pisania o jakim bądź przedmiocie w duchu niereligijnym; lecz każdy mający zdrowy rozsądek, pojmuje dobrze, że po-

nieważ między Stwórcą i wszystkimi w powszechnym świecie stworzeniami i ich działaniami zachodzą stosunki pośrednie albo bezpośrednie, więc wszędzie duch religijny rozpościerać się musi, i gdyby się nawet o téj religijności nie mówiło, toby należało jęj się dorozumiewać. Jednakże my ludzie dla wsparcia słabości naszego umysłu, dla poznania niezmiernego ogromu świata, rozdzielamy ten ogrom na części, i na te części poglądamy w różnym duchu i z miejsc różnych. Nie moja to wina, że Pan Bomba nie chciał dać na to bacznosci, iż rozważając to religijnie, com bezpośrednio religijnie powinien był rozważać, mogłem wszelako rozpatrywać sztukę zapobiegania chorobom prosto fizyologicznie. Zatem rozbiór Pana Bomby mógł być szczegółowy, ostry, surowy, ale niebył potrzebny i pożytecznym nie będzie.

Potrzenie. Zawilłość, ciemność i bezpożrebna gmatwanina w przedmiotach filozoficznych mają być, podług zdania krytyka, trzecią wadą mojego dzieła. Najczęściej dają się z tym zarzutem słyszeć tacy Ichmościowie, którzy, niepokonawszy w sobie wrodzonego lenistwa do myślenia, żądaliby z taką łatwością pojnować rzecz zwięzłą wyrozumowaną, jak lekką powieść o jakiej sprawie życia potocznego. Przeświadczony oczywiście, że prawdziwie oświeceni zrozumieli dzieło moje dostatecznie, powtórzę, com gdzie indziej powiedział. Jasność i ciemność w pisaniu są wyrażenia względne: co przywyklemu do ciągłego i poważnego rozmyślenia oczywiste, snadne i pożyteczne, tem się motyl w piśmiennictwie brzydzi, nawykły do błyskotek i urywków różnobarwvch; poczytuje za zawikłane, nudne i niekorzystne. I sam recenzent na to się zgadza, że istotnie bez pewnych wiadomości, (tu należałoby powiedzieć, bez gruntownych wiadomości filozoficznych), w książkach naukowych smakować niepodobna.

Po usprawiedliwieniu się przed publicznością, że tak rozwlekle o małym dziele rozprawiał Pan Bomba, zabierając się teraz wyłożyć

swoje pojęcia o jasności stylu, wypisuje do tej odrębnej rozprawy wstęp następujący:

„Chociaż filozofia co do ducha bardzo trudno rozdzielić na części,“ (nie tylko bardzo trudno, lecz i niepodobna, bo duch, nieskładający się z części, nie da się żadnym sposobem na nie podzielać; więc krytyk, chcąc mówić o jasności, zaczyna bardzo ciemno), „jednakże bacznie rozpatrując,“ (co tam rozpatrywać, gdzie nie ma nic do widzenia), „widzimy w ogólności,“ (nie dostrzeżemy nic w ogólności, kiedyśmy w szczególności nic nie mogli widzieć), „że raz używa w swych pomysłach metody spekulacyjnej, w celu poszukiwania prawdy,“ (filozofia do wysledzenia każdej prawdy używa nie raz, ale zawsze kryteriów jednostajnych); „drugi raz przeciwnie, wiadomą zkądiną prawdę rozpatruje itd.“ Nierozumiem, co to ma znaczyć: wiadomą zkądiną prawdę? Wszystkie wiadomości, a zatem i prawdy płyną z dwóch źródeł, ze zmysłowości i z umysłowości, a rozum, główny działacz one rozpatruje, objaśnia i stosuje do życia społecznego. I tak Fizyk pojął zmysłowie, że woda z przyrodzenia swego układa się do równowagi, więc rozum jego wniósł, iż chcąc mieć fontannę bijącą wysoko, trzeba z podobnej wysokości wodę sprowadzić. Moralista przekonał się oczywiście zmysłami, że każdy człowiek kocha siebie nadewszystko, więc przykazuje, żeby kochał bliźniego, jak siebie samego. „Stąd dwa też, mówi krytyk, rodzaje dzieł w ogólności spotykamy: dzieła systematów, filozofią spekulacyjną, i dzieła popularne, praktyczne, znane zwyczajnie pod nazwą filozofii moralnej... Nieroztrzygając kwestii: która z tych dwóch metod filozoficznych zgodniejsza z naszym charakterem, religią i usposobieniem umysłowem, przyznajemy obie potrzebnymi.“ Nie sądzę, iżby tak wielka zachodziła różnica co do charakteru, religii i usposobień między nami i innymi Europejczykami, aby trzeba było zapytywać, która z tych dwóch metod dla nas przydatniejsza? Że zaś obie są potrzebne, tudy się

obeszło w rzeczy tak dawno znaną bez przyznania niby urzędowego Pana Bomby. — Mnie się zdaje, że poprzedzające górnio wysłowione zdanie możnaby sprowadzić, jak w rachunku algebraicznym do prostszego następującego: Dla ulgi słabości umysłu ludzkiego, dzielimy rozległą jedność filozofii, tę umiejętność wiedzy i prawdy na dwie części, na część teoretyczną, rozprawiającą o samych czystych pomysłach i prawdach, i na część praktyczną, stosującą te prawdy do życia społecznego.

Co do filozoficznego stylu, niemogąc jeszcze raz oprzeć się pokusie, przywodzę piękny o tym stylu pomysł przez Pana Trentowskiego w jego dziele: *Grundlage der universalen Philosophie*, str. 321.

Twierdzenie.

Styl prawdziwej filozofii jest żywą Boga mową, zatem wszystkie style mowy ludzkiej w sobie jednoczy. Zawiera on w sobie wszystkie własności i przymioty jakich bądź stylów. Rozprawia poetycznie i metafizycznie, sucho i empirycznie, jak tego rzecz wymaga.

Dowodzenie.

Ponieważ filozofia odrywa prawdę, więc jej styl powinien zasłone jej podwiewać. Ma on wyrażać prawdę i wiedzę, więc powinien być jak nieskończoność rozmaity, jak wiekuistość wzniosły, jak powszechna obecność zawsze prawdziwy. Dla osiągnięcia rozmaitości powinien całym Indostanem mowy zawładać. Powinien drogie klejnoty rzeczywistości przy ich blasku i barwie utrzymywać. Szmaragd ma się u niego zwać zawsze zielonym, rubin zawsze czerwonym, a diament zawsze przezroczystym! Błyska w przyrodzeniu, i w nim powinno błyskać! Tu niech płyną w nim słowa grzmotu, tam podniecania, tam znowu zasiewu. Arfa Eola zachodu niech zaślubi swe dźwięki z dźwiękami harmonii sfer wschodu. Niech też w nim da się słyszeć flet południowego Fetisza i trąba północnego

Odina. Niech się w nim rosa miodowa okazuje, jak perła i balsam róży czuć daje. Chłodnych wyziewów ma się strzedz nadewszystko. Wszakże ciepło od zimna przyjaźniejsze, słoneczne światło bardziej niżeli ciemność rozwesela! Prawda zawsze prawdziwa, czy okryta miękkim kożuchem niedźwiedzia, czy naga i woniejąca myrrą. Muzy bez Gracyi są obrzydliwe i nieznośne zabobonnice! Zatem wszystko, co tylko zmysłowość rozweselać i pojętność pobudzać, co twórcza wyobraźnia i wszechmocny rozum wynajdować może, wszystko, co zagłębienie w siebie wewnątrz nazywa oczywistością i postrzeganie zewnętrzne skupioną całością, wszystkiego tego styl filozoficzny ma na swoje korzyść używać. Rażą i nadobną prawdę niech też raźnie i nadobnie malują. Nie dosyć wykladać ją wyraźnie, należy jeszcze wyobrażać ją, jak ona jest, godną kochania. Wszystko może się mieścić w filozofii, co się zowie przenośnią i powieścią, każda zaleta poezyi, każdy zwrot i każda postać wymowy, tudzież wszystko, co ujmie nie tylko głowę, ale też serce i umysł człowieka. Niech wszelako nigdy się to nie okazuje, jak swawolna igraszka dzieci i niewiast, co się tak często zdarza w poezyi i wymowie, lecz jak przyjemna i męzka powaga, przyzwoita mówiacemu Apolinowi. Nieskończenie bogatej prawdy, nieskończenie bogata wiedza jest muzyką, tu zaś może tylko zabrzmieć w nieskończeniu bogatym wysłowieniu. — Żeby styl filozoficzny był wzniosły, powinien obfitować w pomysły zawsze, wspaniałe i bystre. Nie tylko morze burzy się i szumi, nie tylko Wezuwiusz i Etna wyrzucają ognie, nie tylko w czarnych brwiach Jowisza grzmot burzy! Trzęsienie ziemi, wichry i wystrzały z dział dają się słyszeć i w naszym łonie. Słowo jest wiernem naszego jestestwa tłumaczem. — Widzimy wzniosłość w przyrodzeniu, sami jesteśmy wzniosłością, więc zdolni jesteśmy wzniosłość wyobrażać. Jeżeli w drzewie rdzeń, a na niem kora niezgniła, wtedy drzewo może kwitnąć; równie,

jeżeli człowiek nie jest pospolity, ubiegający się tylko za chlebem, więc jest geniuszem; geniusz zaś nigdzie nie znajdzie piekielnej bramy z napisem Danta: „Tu niema żadnej nadziei!“ — Żeby nakoniec być zawsze prawdziwym, styl filozoficzny niema nigdy pozbawiać życia rzeczywistości. Wszystko może się mu przydać, co tylko empiria i metafizyka w umiejętność wprowadzają. Może on dać się słyszeć z technicznymi wyrazami wszystkich umiejętności, albo też, gdzie tego trzeba, odmieniać ów i przekształcać, albowiem, jako się wszystkie umiejętności w swobodnej filozofii, tak też wszystkie ich wyrazy w swobodnym jej stylu stapiają.

(Dokończenie nastąpi.)

Wyjątek z Korrespondencji.

Poznałem na Wołyniu Jarosza Bejlę, który jest w bardzo wysokim uważaniu w tamiecznym modnym świecie, — pisma jego miałyby tam niezaprzeczoną wziętość, gdyby nie jedna rzecz, a której wy odlegli mieszkańcy może się i nie domyślać. — Wszystkie bowiem obrazy rysował z natury, a raczej daguerotypował; każda jego osoba jest człowiekiem żyjącym, którego stosunki, wysłowienie i wszystko, co tylko odznacza zewnętrznie osobistość, są jak najdokładniej skreślone. Można się tam oryginałom samym zaraz przypatrzeć. — Zarywa to cokolwiek na paszkwil i blisko z nim graniczy; i dziwi mnie bardzo, że wśród tylu krytyk, które to pismo wywołało, żadna mu nie zarzuciła wady jednej kapitalnej, a raczej słabości, którą jest: zawsze kopiowanie z natury, nie zaś samodzielne tworzenie. — Niektóre, lubo nieliczne domy prawie autorowi zostały zamknięte, dla tego, że nielitościwie wyśmiał niektóre osoby do nich należące; największa zaś część tak się go boi, że gadać przy nim nie śmia, żeby on zaraz tego nie zapisał i nie wydrukował. W tamtych prowincjach jest to jedyna przyczyna niesłychanego odbytu, jaki miała ta książka, którą każdy kupował dla tego właśnie, że dotykała osób, bądź osobiście bądź z widzenia, lub słuchu powszechnie znanych. — Autor jest koncepcista i bardzo dowcipny; — stąd jego towarzystwo jest bardzo poszukiwane. Rzuca się bardzo na filozofią, ale widać, że jej jeszcze nie zgłębił, i dla tego może na nią się gniewa. Kiedy wpadnie na jaki koncept śmieszny, póty nie ma spokoju, póki znajomym swoim wszystkim go nie opowie; a potem zaraz go zapisuje, żeby czasem nie został zapomniany.

Kronika Gymnazyalna.

Na dniu 25., 26. i 27. Września odbył się Popis publiczny Uczniów Królewskiego Gymnazjum Świętej Maryi Magdaleny w Poznaniu. Zakończyła się uroczystość śpiewami i mowami: Polską miał uczeń klasy I. Maksymilian Rymarkiewicz o Niemcewiczu, Statystyka Gymnazyalna wykazuje w zimowym półroczu 487 uczniów. W tym roku przez szczególną wdzięczność założonemu zostało przy rzeczonym Gymnazjum Muzeum zoologiczne. Pan Juritz Radzca miejski w Kapstadt na Przylądku Dobrej Nadziei, rodem z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a dawniejszy uczeń Lyceum Poznańskiego, w dowód szczególnego przywiązania do ziomków swoich, przysłał dla tej szkoły, której wykształcenie swoje był winien, znaczny zbiór zoologiczny, rozporządzeniem Ministeryalnem dla Gymnazjum Świętej Maryi Magdaleny przekazany. Znajduje się w tym zbiorze przeszło 300 afrykańskich ptaków pięknotwórczych, pomiędzy nimi kilka wielkich drapieżnych i na bagnach żyjących; 32 exemplarze zwierząt ssących, a między innemi kilka z największych Antylop, rzadkiej piękności i wielkości już wypchana Hiena; 16 exemplarzy płazów, przeszło 150 nader pięknych muszli i koralów. Przydane są parasole, łuki i rozmaite sprzęty Kafrow i dzikich południowej Afryki mieszkańców, jako też małe zbiorki motyli, owadów itd., które pilne dziatki wdzięcznego dawcy w wolnych chwilach na Przylądku Dobrej Nadziei, początkowo dla własnej nauki zebrały, a następnie dla swych oddalonych współbraci przekazały.

Życzyćby należało, żeby i tutejsi mieszkańcy, mający w tem własny interes, aby swemu pokoleniu ułatwić sposobność nabywania nauk, zechcieli pójść za tak chlubnym przykładem, zbgacając otworzone Muzeum już to ważniejszymi krajowemi płodami, przypadkiem wykopanemi skamieniałościami, ubitemi przechodnimi ptakami lub dzikimi zwierzętami, jako też wszelkiemi zagranicznymi nawet płodami, które niekiedy odosobnione bez użytku marnieją.

Król. Gymnazjum S. Maryi Magdaleny, mieszczące się dotąd w ciasnym zabudowaniu dawniejszego Lyceum, czyli raczej Szkół Jezuickich, pomieszczone będzie niedługo w nowym lepiej na ten cel urządzonym gmachu, w bliskości klasztoru Bernardyńskiego na Garbarach wznieść się mającym, na który już rząd 40,000 talarów przeznaczył.

Dr. Łożyński dawniejszy Professor przy tutejszym Gymnazjum S. Maryi Magdaleny, później przeniesiony do Gymnazjum Chelmińskiego, został mianowany Dyrektorem w Chelmie.

Dawniejszy uczeń naszego Gymnazjum, pięknych zdolności młodzieniec P. Józef Chosłowski, złożył w Wrocławiu zaszczytnie examen na Doktora Prawa, i napisał dyssertacyą De Juramento delato.

Nowiny literackie.

W Lesznie wyszły:

- a. Pielgrzym w Dobromilu Część II., czyli dalszy ciąg Nauk wiejskich w Lesznie 1844. 168. str. także z obrazkami.
- b. Moralne abecadło ogrodowe, czyli Paulin Ogrodnik S. w winnicy Pańskiej, powieść z dawnych czasów chrześcijańskich, napisał dla użytku młodzieży szkolnej X. J. Ried, z niem. przełożył Piotr Guhra w Lesznie 1844.
- c. Wiesław Sielanka Krakowska w pięciu pieśniach przez Kazimierza Brodzińskiego, wydanie dla ludu na dochód Domu ochrony dla biednych dzieci w Gostyniu 1844. 35 stron. Jestto przedruk znanego poematu Brodzińskiego.

W Lipsku w księg. Zagraniczne zapowiedziane są:

- a. Maksymilian Arcyksiążę Austriacki, obrany król Polski. Obraz narodowy z końca XVIgo wieku przez F. M. 3. Tomy.
- b. Powieści żołnierskie z wojen hiszpańskich i włoskich 1810—1814., przez Ad. Am. Kosińskiego 3. Tomy.
- c. Klimakter IV. Wespazjana Kochowskiego, opisujący Panowanie króla Michała Wiśniowieckiego, z rękopisu łacińskiego, tłumaczenie polskie.
- d. Opisanie geograficzno-historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego Tom I.

Autor bibliograficznych ksiąg dwoje, wydał w języku francuzkim Historią Polską, którą aż do ostatnich czasów doprowadził, to jest do r. 1830. Najobszerniej wyłożył Panowanie St. Poniatowskiego podług swego w polskim języku podwukroć ogłoszanego dziełka. Tę samą Historią Polską ogłosi także drukiem w Poznaniu w polskim języku, do czego dołączone będzie: o Prawach Mazowieckich, i inne tego uczonego badacza do Dziejów Polskich do średnich wieków odnoszące się badania.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Oredownik przyjmuje tylko **KSIĘGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.